

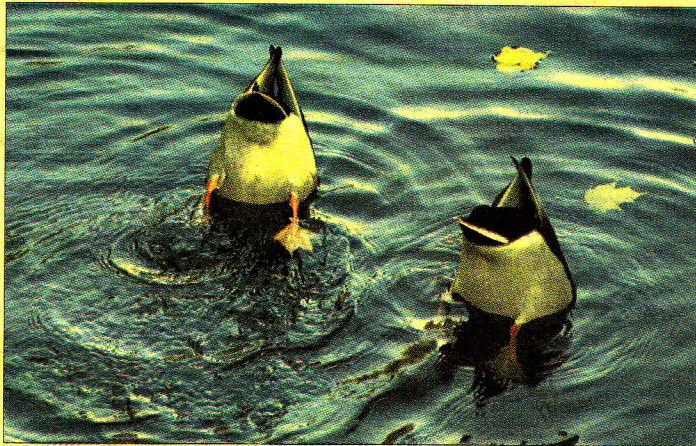
WOLNOŚĆ WYPOWIEDZI Krytyka i satyra w stosunku do najważniejszych osób

Granice wolności

- ▶ Obywatele mają nieograniczone prawo do krytyki władzy publicznej
- ▶ Niedopuszczalne jest jednak obrażanie i poniżanie osoby krytykowanej
- ▶ Prokuratorzy wszczynając sprawy muszą kierować się zdrowym rozsądkiem

TOMASZ PIETRYGA
AGNIESZKA WYSZOMIRSKA
gp@infor.pl

Jak daleko w publicznej debacie może posunąć się obywatel w krytyce i satyrze w stosunku do najwyższych przedstawicieli władzy w państwie, aby nie narazić się na odpowiedzialność karną? Czy przepisy gwarantujące ochronę polityków i osób publicznych przed tego rodzaju ekscesami słownymi są potrzebne? Po ostatnich wydarzeniach związanych z obrazą prezydenta przez bezdomnego na Dworcu Centralnym i gwałtownej reakcji organów ścigania w tej sprawie powróciła publiczna dyskusja na temat granicy krytyki władzy publicznej. Czy



To zdjęcie z podpisem „A teraz kochani wyborcy... pocałujcie nas w kupry” rozpoczęło dyskusję na temat granic satyry i krytyki władzy publicznej. Prokuratura wszczęła śledztwo przeciwko emerytowi, który rozpowszechnił zdjęcie e-mailem

krytyki władzy publicznej. Czy nadużywanie w tego rodzaju sprawach przez prokuratorów przepisów kodeksu karnego nie prowadzi do ograniczenia wolności słowa?

Prawo chroni najważniejszych

Dobre imię osób piastujących najwyższe stanowiska publiczne – m.in. prezydenta, premiera, marszałków Sejmu i Senatu, chronione jest z urzędu przez aparat państwowy. Artykuł 135 par. 2 kodeksu karnego przewiduje karę 3 lat pozbawienia wolności za znieważenie prezydenta. Forma znieważenia może być różna. Najczęściej chodzi o zniewagę słowem, ale także gestem, pismem, rysunkiem itp. Znieważać prezydenta można jedynie w miejscu publicznym lub w sposób publiczny – za pośrednictwem książki, prasy, radia telewizji, w taki sposób, by zniewaga dotarła do bliżej nieokreślonych osób.

Za znieważenie lub poniżenie konstytucyjnego organu Rzeczypospolitej Polskiej grozi grzywna, kara ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2 (art. 226 par. 3 k.k.).

Chodzi o wszystkie organy, które wymienia konstytucja – a więc m.in. Sejm, Senat, prezydenta, Radę Ministrów, prezesa Rady Ministrów, trybunały i sądy, rzecznika praw obywatelskich. Ponadto, zgodnie z art. 49 kodeksu wykroczeń, karalne jest również okazywanie lekceważenia

– w miejscu publicznym i demonstacyjnie – narodowi polskiemu, Rzeczypospolitej Polskiej lub jej konstytucyjnym organom.

Czyni te ścigane są z urzędu. Organy ścigania powinny wszczynać postępowanie, gdy dowiedzą się o podejrzeniu ich popełnienia. Niepotrzebne są wnioski osób zainteresowanych o ściganie ani prywatne akty oskarżenia. Po postępowaniu przygotowawczym sprawa trafia do sądu, który musi ją rozpoznać. Zdroworozsądkowo sądy często wykorzystują przepis zezwalający na odstąpienie od wymierzenia kary i poprzestają na orzeczeniu środka karnego (np. nawiązki). Krytykować to nie to samo co obrażać.

Angażowanie aparatu państwa w ściganie takich czynów i uciekanie się do sankcji karnych jest kontrowersyjne. Mówi się, że regulacje te to kneblowanie społecznie uzasadnionej krytyki władzy.

Zdaniem prof. Mariana Filara, granice krytyki władzy publicznej nie istnieją. Każdy obywatel ma prawo wyrazić swój nawet najbardziej krytyczny pogląd. Nie liczy się bowiem istota krytyki, ale jej forma. Jeżeli wypowiedź nie ma na celu obrażenia czy poniżenia osoby, wyciąganie jakichkolwiek sankcji wobec obywatela jest nadużyciem.

– Oczywiście również ważne jest też zachowanie odpowiednich proporcji, które w przypadku sprawy Huberta H. zostały zachwiane. Stawianie na nogi organów ścigania w sytuacji obraźliwych słów wypowiedzianych przez kłoszarda na warszawskim Dworcu Centralnym jest nieadekwatne do całej sytuacji. W konsekwencji naraża państwo na śmieszność. Cała sytuacja przypomi-

na strzelanie z armaty do wrobla – uważa profesor Marian Filar.

Podobnego zdania jest Adam Bodnar z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, który uważa, że taka reakcja mogłaby być uzasadniona, gdyby tego rodzaju obraźliwe wypowiedzi zostały zamieszczone np. na pierwszych stronach ogólnopolskiego dziennika. W takiej sytuacji ściganie zniewagi byłoby proporcjonalne, gdyż ten akt zniesławienia miałby szeroki zasięg. Natomiast w sprawie rozpatrywanej przez Sąd Okręgowy w Warszawie mamy do czynienia ze zwyczajnym nadużyciem wulgarnych słów – z odniesieniem się do prezydenta i braci Kaczyńskich – przez osobę będącą pod wpływem alkoholu. Wypowiedź ta ani nie miała charakteru politycznego, ani nie była poważna. Jeśli już, to można ją uznać za swoisty rodzaj skargi obywatelskiej – właściwy dla osób z marginesu społecznego i wyrażony jej specyficznym językiem, prawdopodobnie jedynym jej znanym – mówi Adam Bodnar, dodając, że działanie policji oraz proku-

ratury w sprawie jest zupełnie nieproporcjonalne do ewentualnych celów, jakim mogą służyć przepisy chroniące głowy państwa przed zniewagą.

Gruba skóra polityków

– Politycy powinni zdawać sobie sprawę, że uczestnicząc w życiu publicznym mają mniejsze prawa do ochrony swojej prywatności i są narażeni na znacznie ostrzejszą krytykę pod swoim adresem niż zwykli obywatele – tłumaczy prof. Zbigniew Hołda, który reprezentował przed krakowskim sądem emerytkę oskarżoną przez ministra – koordynatora ds. służb specjalnych Zbigniewa Wassermanna o pomówienie.

”

Jeżeli wypowiedź nie ma na celu obrażenia czy poniżenia władzy, wyciąganie jakichkolwiek sankcji jest nadużyciem

ENCYKLOPEDIA PRAWA

Zniesławienie: To przestępstwo, które polega na pomawianiu innej osoby, grupy osób, instytucji lub jednostki organizacyjnej niemającej osobowości prawnej o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć je w oczach opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności.

➤ Więcej w Praktycznej Encyklopedii Prawa na CD, dziś druga płyta

**Jutro
w Gazecie
Prawnej**

**Kto płaci
za postępowanie
podatkowe**

**Jakich
na swo-
się na**

www.gazetaprawna.pl

WOLNY RYNEK

publicznych w państwie

słowa są zagrożone

– Nie ma także uzasadnienia, dlaczego urzędnicy publiczni, nawet prezydent, powinni posiadać większy poziom ochrony reputacji niż osoby prywatne. Przecież to właśnie politycy powinni być szczególnie odporni na krytykę czy nawet na nadużywanie brutalnych słów, bo na tym polega przejście do działalności publicznej – mówi Adam Bodnar.

Eksperti w tym przypadku powołują się na orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, według której o osobie publicznej można powiedzieć praktycznie wszystko.

– Polityk – jak zaznacza Europejski Trybunał Praw Człowieka – powinien mieć grubą skórę, a tym samym być bardziej odporny na krytykę czy innego rodzaju zaczepki. Tym samym nie może mieć większej ochrony niż osoba prywatna, choćby nawet był prezydentem – tłumaczy ekspert Fundacji Helsińskiej.

WYPOWIEDZI, KTÓRYMI ZAINTERESOWALI SIĘ PROKURATORZY

Sprawy umorzone przez prokuraturę

- ▶ W 2003 roku Prokuratura Rejonowa w Częstochowie uznała, że umieszczenie wizerunku Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego obok wizerunku Adolfa Hitlera jest przestępstwem.
- ▶ W 2004 roku umorzenie sprawy Wprost za umieszczenie na okładce głowy Lwa Rywina w kłoczecie.

Sprawy w toku

- ▶ W sierpniu 2006 roku prokuratura postawiła redaktorowi nacelnemu Super Expressu Mariuszowi Ziomeckiemu zarzut z art. 226 kodeksu karnego. Chodzi o tytuł Babsztyl iże bez wstydu, umieszczony w lutym 2006 roku w tej gazecie, z wizerunkiem posłanki Anny Sobeckiej.
- ▶ Przed krakowskim sądem zakończył się proces o zniesławienie, jaki minister Zbigniew Wassermann wytoczył z prywatnego aktu oskarżenia emerytce Wandzie Gąsior. Sąd odroczył ogłoszenie wyroku do 31 sierpnia.
- ▶ Prokuratura Rejonowa Warszawa Mokotów prowadzi dochodzenie w sprawie możliwości znieważenia flagi państwowej przez uczestników audycji radia TOK FM.

Sprawy zakończone skazaniem

- ▶ W 1993 roku dwaj studenci zostali skazani na grzywnę przez sąd regionalny w Brzegu za publiczną obrazę i zniesławienie prezydenta Lecha Wałęsy. Ich czyn polegał na wznoszeniu okrzyków: Precz z Wałęsą – agentem komunistycznym.
- ▶ W 1999 roku sąd skazał Wojciecha Cejrowskiego na 3 tys. zł grzywny (dwukrotne przeciętne wynagrodzenie miesięczne) za znieważenie prezydenta

Standardy europejskie są inne

Wiele państw Europy Zachodniej w swoich systemach prawnych przyjmuje właśnie taki punkt widzenia. Mimo że przepisy dotyczące odpowiedzialności za znieważenie głowy państwa obowiązują w wielu państwach europejskich, są one praktycznie niestosowane. Uważa się je za przeżytek poprzedniej epoki, która charakteryzowała się odmienną relacją pomiędzy jednostką a państwem oraz koniecznością ochrony autorytetu instytucji państwowych. Osoby publiczne, a w szczególności sprawujące najwyższe funkcje państwowe, korzystają nawet z niższego stopnia ochrony czci. Wynika to m.in. z tego, że mają one łatwiejszy dostęp do środków masowego przekazu niż zwykli obywatele (a zatem mają większe możliwości odpowiedzi na zniewagę). Ponadto świadomie i dobrowolnie przyjęły na siebie pełnienie funkcji, z którymi wiąże się większe ryzyko publicznej krytyki i nawet oszczerstw. Jeśli już przepisy te znajdują zastosowanie, to najczęściej kończą się głośnymi przegranymi sprawami w Europejskim Trybunale Praw Człowieka – uważa Adam Bodnar.

W niektórych państwach podejmuje się działania mające na celu całkowitą dekriminalizację przestępstwa zniesławienia, w tym także zniesławienia i zniewagi funkcjonariuszy publicznych. A jedynym sposobem dochodzenia ochrony reputacji są procesy przed sądami cywilnymi, a nie wykorzystywanie przepisów karnych.

Zdaniem Janusza Kochanowskiego, rzecznika praw obywatelskich, prokuratura nie powinna angażować się w ochronę polityków i osób publicznych. Istnieje bowiem możliwość dochodzenia swych praw przed sądami w drodze oskarżenia prywatnego lub powództwa cywilnego – dodaje Janusz Kochanowski. ▀

KOMENTARZ strona 2

► W 1999 roku sąd skazał Wojciecha Cejrowskiego na 3 tys. zł gryziny (dwukrotne przeciętne wynagrodzenie miesięczne) za znieważenie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

STANDARDY STRASBURSKIE

Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu: swoboda wypowiedzi, w tym debaty politycznej, jest rdzeniem koncepcji demokratycznego społeczeństwa, warunkiem jego rozwoju i samorealizacji jednostki. Nie może ona ograniczać się do informacji i przedstawienia poglądów odbieranych przychylnie albo postrzeganych jako nieszkodliwe lub obojętne. Odnosi się to w równym stopniu do poglądów, które obrażają, oburzają lub wprowadzają niepokój. (orzeczenie ETS w sprawie *Hanyside v. Wielka Brytania* z 7 grudnia 1976 r. A.24).

KOMENTARZ



Jerzy Naumann

advokat, członek Naczelnej Rady Adwokackiej

Krytyka władzy to jedno, a jej znieważanie – to co innego. Taka jest podstawowa różnica, o której warto pamiętać, bo u nas często myli się jedno z drugim. Polskie prawo karne przewiduje wzmoczoną ochronę narodu polskiego, Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta RP oraz wysokich przedstawicieli państw obcych goszczących w naszym kraju, jak również dyplomatów. Ochrona Prezydenta RP oraz obcokrajowców dotyczy ich życia, zdrowia, nietykalności oraz czci. Tak rzecz prawo. Jest wielu krytyków tego stanu rzeczy, którzy, wyznając liberalną doktrynę, uważają, że głowa państwa jest takim samym jak inni obywatelem i, dla odróżnienia od bizantyjskiej tradycji, należy się jej co najwyżej taka sama ochrona, jak wszystkim innym. Zwolennicy tych poglądów idą w nich tak daleko, że również kwestionują potrzebę wzmocnionej ochrony życia, nietykalności i czci policjantów twierdząc, że ryzyko jest wpisane w decyzję wstąpienia do służby. Jednak pamiętać należy, że ochrona czci prezydenta to de facto ochrona powagi sprawowanego urzędu, a pośrednio – szacunek do Rzeczypospolitej. Głośny ostatnio przypadek radiowego plectenia o polskich flagach wbijanych w psie kupy ilustruje, że z szacunkiem do naszego państwa jest u nas tak źle, że gorzej być nie może: i smutno, i wstrętnie.

Ale przy okazji historii bezdomnego pojawia się istotne pytanie nie o granice ochrony i szacunku do państwa i jego głowy, lecz o powagę i niezależność prokuratury. Musimy tu bowiem na jednej szali zważyć wiązaną podchmielonego, biednego bezdomnego pod adresem prezydenta, a z drugiej – liczne umorzenia spraw znacznie gorszych (i poważnych) wypowiedzi. W 2005 roku umorzono np. taką sprawę po wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego pod adresem, udającego się do Rosji, Aleksandra Kwaśniewskiego. Na tej samej szali leży umorzenie sprawy Wprost za umieszczenie na okładce głowy Lwa Rywina w kłozecie. Może zatem pozwolić prokuraturze działać poważnie i w ramach zdrowego rozsądku? Bo mocno się obawiam, że oskarżenie bezdomnego znacząco osłabia powagę urzędu prezydenta, zamiast ją wzmacniać. A wielu (większość?) z nas jest za powagą: urzędu prezydenta, państwa, prokuratury i nas samych.